Jeździec i Hodowca

Tygodnik Ilustrowany

Rok X. **Warszawa, dn. 21 marca 1931 r.** **Nr. 12**



BARRABAS og. kaszt. ur. 1926 r. w stadzie p. Leona Mantaszewa we Francji (Bahadur —Fulda II po Sunstar) zwycięzca Prix des Sablons 1930 r.
(Fot.: Le Sport Universel illustré, Paryż).

Nasze reproduktory.

(Dokończenie).

Palamedes.

Skoro w Niemczech krew Fervor'a święci wielkie tryumfy, a zaczyna również święcić i u nas (Bafur), należałoby, zdaniem naszem, zwrócić uwagę na jednego jeszcze syna Fervor'a, którego posiadamy w kraju, mianowicie Palamedes'a, tymbardziej, iż na torze był on wysoce pożytecznym koniem i krew posiada doskonałą.

Palamedes nie był wprawdzie I-szą klasą na torze, lecz i ojciec jego Fervor nie był bynajmniej koniem wyjątkowym, zbierając długie lata w pocie czoła swoje wygrane, a dalej wielu synów jego, niebędących również I-szą klasą na torze, okazują skłonności do pozostania takową na polu hodowlanem (chociażby nasz Bafur zdaje się być tego przykładem), a więc nie jest wykluczonem, iż Palamedes mógłby dokazać tego samego.

Trzeba mu tylko dać odpowiednie szanse, możność wykazania, co rzeczywiście jest wart.

Palamedes (półbrat doskonałego Palfrey'a), jako dwulatek biegał zaledwie pięć razy i ani razu nie był bez miejsca, zdobywając jedną pierwszą, trzy drugie i jedną trzecią nagrodę, w sumie 6.978 mk. W Próbnej (Hoppegarten) pobił go Bafur, w 3.000 mk. nagrodzie (tamże, 1200 metrów) ogier nasz pobił sześciu współzawodników, wśród których znajdował się doskonały Hornbori; w Saphir Rennen (Grunewald) musiał ustąpić przed Monfalcone, ogierem bar. Oppenheim'a, w Preis von Hönow (Hoppegarten) pobił go dawny rywal Hornbori, lecz w walce tylko o głowę.

Karjera trzyletnia: startów 14, nagród pierwszych siedem, miejsc płatnych cztery, suma wygranych 31.305 marek. Pierwsze miejsca zajął Palamedes w Preis von Dahlwitz (Hoppegarten), Ohlsdorfer Rennen (Hamburg), Trachenberg Rennen (Hoppegarten, głowa w głowę z Hornbori), Grunellnis Rennen (Hcp. we Frankfurcie nad Menem), Preis von Karlsruhe (Baden Baden), Wäldchens Rennen (Frankfurt nad Menem), wreszcie w Oettingen Rennen (Grunewald) na dystansach 1600 — 3000 metrów. W wieku czteroletnim biegał 20 razy, zdobywając cztery pierwsze nagrody i sześć płatnych miejsc, w sumie 18.775 marek, na dystansach 1600 — 2400 metrów.

W Ulrich von Oertzen Rennen był trzecim za Grossinquisitor i Pikdame, we Frankfurcie nad Menem wygrał Preis von Fürsteneck, w Grunewald Märkischer Ausgleich, tamże Persicus Rennen, wreszcie tamże Preis von Saarmund (handicap), gdzie pobił obecnego reproduktora General Höfer'a o jedną i ćwierć długości.

W wieku pięcioletnim startując 18 razy, zdobył trzy pierwsze i 10 dalszych nagród, ogółem 17.545 marek. Zwyciężył w Preis von Altefeld (handicap w Hoppegarten), Preis von Probstheida (Lipsk) i w Rachennatzer Rennen (hcp. w Grunewald), gdzie pobił Patrizier'a o długość.

3. PALAMEDES, gg. gn. ur. w 1921 r. w st. br. Weinberg w Niemczech.	Fervor 16	Galtee More 5	Kendal 16	Bend'Or ● 1
				Windermere 16
			Morganette	Springfield 12
				Lady Morgan 5
		Festa	St. Simon 11	Galopin □ 3
				St. Angela 11
			L'Abbesse de Jouarre	Trappist 1
				Festive 16
	Palme	Ayrshire 8	Hampton 10	Lord Clifden 2
				Lady Langden 10
			Atalanta	Galopin □ 3
				Feronia 8
		Parma	Orvieto 1	Bend Or ● 1
				Napoli 1
			Pansy	Winslow 20
				Annie Bland 3

Rozpatrując rodowód Palamedes'a, zauważymy z łatwością, iż jest on (poza obecnością Fervor'a) skonstruowany na połączeniu Ayrshire + Festa, które dało najbardziej może cennego w stadzie z synów Festa'y — Festino, ojca Pergolese, który jednak (t. j. Festino) niestety w zaraniu prawie swej działalności stadnej padł.

Krew Ayrshire'a płynie blisko w żyłach córek Fils du Vent'a, Illuminator'a, Albula'i, krew Festy w córkach Fervor'a i Felsa, nielicznych coprawda u nas, a dalej Harlekina, w przyszłości zaś — Rheinwein'a, Bafur'a; to są te prądy krwi, które starać się winniśmy koncentrować w danym wypadku, a rezultaty nie powinny wypaść złe, kto wie nawet, czy Palamedes, otrzymawszy przez kilka lat należne mu szanse, nie poszedłby śladami Bafur'a; w każdym razie próbować wolno i warto.

Zbyt dobrze biegał Beduin II (który występując sześć razy, odniósł pięć zwycięstw, zaś w Sernickiej stracił start i nie próbował już gonić współzawodników), a poprzednio Walkirja, aby nie zwrócić uwagi na ojca jego

Parsifal'a,

który posiada doskonałą krew, gdyż jest synem Bayardo i córki Persimmon'a Prim Nun, matki Friar Marcus'a. Przykład Walkirji zdawałby się wskazywać, iż Parsifal, podobnie jak jego półbrat w Anglji Friar Marcus, będzie miał inklinację do dawania wyłącznie dwulatków; ta inklinacja nie przeszkadza bynajmniej Friar Marcus'owi do zajmowania rokrocznie jednego z honorowych miejsc na liście reproduktorów; i u nas jeżeli dwulatki po Parsifal'u będą takie, jak Walkirja i Beduin II — możemy być zupełnie zadowoleni z tego reproduktora.

W Anglji i we Francji (w tej ostatniej inowacja wprowadzona dopiero od bieżącego sezonu) dwulatki biegają od kwietnia i wygrane ich stanowią wielce poważne pozycje budżetu stajen; u nas ze względu na długotrwałe

zimy i, wskutek tego opóźnienia w rozwoju, dwulatki mogą biegać dopiero od połowy lata, a jednak wygrane dobrego dwulatka mogą poważnie i u nas zaważyć na budżecie stajni (p. Wagram).

P. S. Janasz, hodowca Beduina II, posiadał dość intuicji, aby stworzyć mocny inbreed na najlepszego syna St. Simon'a — Persimmon'a, podparty krwią Galopin'a i Hampton'a w dalszych pokoleniach, i nie zawiódł się w swych oczekiwaniach, wskazując zarazem drogę, którą należy kroczyć przy krzyżowaniach z Parsifal'em.

Jeżeli zejdziemy w dziedzinę sportu przeszkodowego, to tutaj odznaczył się: **Kentish Cob,** dając znakomitą steepler'kę Leśkowę (zwyciężczynię Wielkiej Gonitwy w Tarnowskich Górach, Wielkiego Steeple Chase'u Wojskowego we Lwowie, Wielkiej Gonitwy przeszkodowej tamże oraz w Grudziądzu); **Balthazar** — Frasquitę (o której wyżej była mowa), **Bob** — Franię (zwyciężczynię Wielkiego Łódzkiego Steeple Chase'u) Horodenkę, Iwana II; **Harlekin** — Flibustier'a (p. wyżej); **Harsona** — Bakarat'a (również p. wyżej).

BEDUIN II	Parsifal	Bayardo	Bay Ronald—Hampton □	
			Galicia po Galopin ●	
		Prim Nun	Persimmon ■	St. Simon—Galopin ●
				Perdita II po Hampton □
			Nunsuch	
	Berceuse	Parachute	Perdiccas—Persimmon ■	St. Simon—Galopin ●
				Perdita II po Hampton □
			Mira	
		Bertrix	Aboyeur—Desmond—St. Simon—Galopin ●	
			Ballada po Wombwell—c. St. Simon'a—Galopin ●	

Parsifal jakiś czas wyzyskiwany był bardzo słabo, po sukcesach Walkirji miał wzięcie, jednak zapał do niego później ostygł, zdaniem naszem niesłusznie. Dod. V-ty do P. Ks. St. wykazuje zaledwie sześć źrebiąt po nim, dod. VI (mający ukazać się niebawem) ani jednego, jest to zaprawdę zbyt mało szans dla reproduktora, aby mógł wykazać swoją istotną wartość.

Zwyciężczyni nagrody Rzeki Wisły (dla 3 l. i 4 l. kl.) Faustine II (gdzie pobiła tak dobre klacze, jak: Osoba z Inteligencji, Neva, Arrow, Grażyna, Dobra Wróżka, M-me Bovary, zaś w nagrodzie I-szej kategorji Madryta, druga za towarzyszką stajni Furją w Handicapie Otwartym, gdzie pobiła Paromana, Fenomena), zwróciła ponownie uwagę na ojca swego

Huszar'a II

również bardzo mało wyzyskiwanego w hodowli krwi pełnej, a mimo to ojca Uriel Acosta'y, Tamerlana(który pobił dwukrotnie Forwarda), Ułana II, dwuletniej pięknej Chérie i innych pożytecznych koni.

Huszar II jest ogierem, mającym w swych żyłach blisko krew Matchbox'a, Morgan'a, St. Serf'a i Hermit'a, jest ogierem zinbreed'owanym na St. Simon'a.

Matka Faustine II, doskonałej krwi Faustine uzupełniła rodowód Huszar'a II prądami krwi Bona Vista'y, Hampton'a oraz w dalszym ciągu krwią Galopin'a, będąc córką Mon General'a (Bay Ronald, Hampton + Galopin) i córka Bona Vista'y), wnuczką Sunstar'a i prawnuczką Flying Fox'a (dużo krwi Galopin'a).

Huszar II również nie miał zbytnio dużych szans wykazywania swojej wartości; w dod. V-tym figuruje zaledwie jedno źrebię po nim, w dod. VI-tym całe trzy, po niezbyt renomowanych klaczach; jak w takich warunkach reproduktor może wykazać swoją wartość?

Oczywiście talent jeźdźca, oraz indywidualne uzdolnienie do skoku, znaczą na tem polu więcej, niż znakomite pochodzenie, a jednak predylekcja pewnych ogierów do dawania skoczków zauważyć się daje w każdym kraju (Ex Voto we Francji, Gulliver II w Niemczech, Bob u nas).

Prócz wyżej wymienionych, posiadamy kilka reproduktorów, importowanych w latach ostatnich, które wzbudzają uzasadnione nadzieje i o których wzmianki umieszczone były swego czasu na łamach naszego pisma; wymienić należałoby tu przed innymi: **Torelore** ur. 1917, syna Beppo i Tortor, półbrata tak dobrych koni, jak Dansellon, Chosroes i Donzelon; Torelore wygrał w Anglji Ł 7.912, m. inn. Jockey Club Stakes, (gdzie pobił Orpheus'a), Lowther Stakes, March Stakes, Manchester November Handicap, możemy więc przypuszczać, iż u nas okaże się cennym reproduktorem, pierwsze źrebięta po nim ukażą się w roku bieżącym; **Mah Jong'a,** ur. 1924, pochodzącego z doskonałej linji żeńskiej, syna Prunus'a (ojca Oleandra) i córki Caius'a, który wykazał w Niemczech formę niebylejaką. Będąc najlepszym dwulatkiem w swoim roczniku (Renard Rennen, Preis des Winterfavoriten, Ratibor Rennen), jako trzylatek wygrał w Hamburgu (po okropnem błocie) Derby, lecz co ważniejsze i porównawczą nagrodę Grosser Preis von Berlin, gdzie pobił o dwie i pół długości czteroletniego Lampos'a (zwycięzcę St. Leger i Gladiatoren Rennen w wieku trzyletnim), Indigo, Eisenkanzler'a, Ferro, Ausbund i Torero, a więc przeciwników groźnych.

Mah Jong miał to nieszczęście, iż w tejże stajni bar. Oppenheim'a znajdował się również rówieśnik jego fenomenalny Oleander i temuż Oleandrowi musiał ustąpić pierwszeństwo w tejże nagrodzie w roku następnym, gdzie konie kończyły w porządku: Oleander, Mah Jong, Torero, Aurelius, Lampos, Serapis.

W każdym razie karjera wyścigowa Mah Jong'a

kwalifikuje go w zupełności, jako konia niemieckiej I-szej klasy, podczas gdy Oleander był extra-klasą. Pierwsza stawka źrebiąt po Mah Jong'u, urodzona w r. 1930, zawiera szesnaście głów, częściowo po doskonałych klaczach, możemy więc powiedzieć, iż reproduktor ten otrzymał odrazu dobre szanse pokazania swoich zalet. Dalej wymienić należałoby **Villars'a,** który miał w Anglji jeden oślepiająco dobry wyścig, a w żyłach jego płynie przepyszna krew (Sunstar + Cyllene + St. Simon + Isonomy + Hermit, czy można wyobrazić sobie coś lepszego?). Villars od samego początku był u nas wyzyskiwany nadzwyczaj intensywnie; stawka 1929 roku zawiera po nim aż jednokrotnie doskonałą krew, np. **L'Aretin, The Cheetah, Colonel,** syn Fils du Vent'a, który pobiwszy na torze najlepszą sprinterkę Menzalaric, zdobył tem samem potrzebne kwalifikacje na reproduktora do krwi pełnej, **Schalk, Büvesz,** mające również poza sobą wartościowe wyczyny na polu wyścigowem, jednem słowem zwarty szereg reproduktorów bierze na swoje barki odpowiedzialność za losy hodowli koni pełnej krwi w Polsce i, mamy nadzieję, że ciężar ten udźwignie. Najbliższe lata przeprowadzą nam zapewne dokładną selekcję tych młodych reproduktorów, oddzielą ziarno od plewy i wskażą nam, być może, na kilka zupełnie wybitnych (na miarę zachodnią), wyróżniających



Znakomity włoski jeździec pułk. Borsarelli na kl. Crispa.
(Fot.: Le Sport Universel illustré, Paryż).

31 źrebiąt od doskonałych matek, stawka następna — osiemnaście, również od dobrych przeważnie klaczy. **Palü,** ten znakomity niemiecki flyer, również zasługuje na naszą baczną uwagę, jako syn Landgraf'a (ojca Oberwinter'a) i klasowej Perle, córki Dark Ronald'a. Palü, jako czterolatek tryumfował w Badener Meile (1600 mtr.), jako pięciolatek dwukrotnie pobił Oberwinter'a (w Ulrich von Oertzen Rennen (1600 metrów), łatwo o dwie długości oraz w Hoppegartener Ehrenpreis (1600 metrów) o łeb); zważywszy czem był Oberwinter w Niemczech (chlubą tamtejszej hodowli na równi z Oleandrem), musimy dojść do przekonania, iż Palü ma wszelkie szanse, aby odegrać u nas rolę, równowartą roli jego ojca Landgraf'a w Niemczech; pierwsza stawka źrebiąt po Palü, ur. w r. 1930, liczy dziewięć głów, obecnie Palü pokrywa klacze w stadzie Szelejewo p. St. Karłowskiego i hodowcy tamtejsi winni skorzystać z okazji, posyłając mu swoje klacze.

Stary **Ariel,** wysoce klasowy, również zasługuje na naszą uwagę, krew jego powinna być ogromnej wartości w matkach stadnych. **Luvaneran** jest synem znakomitego Craig an Eran'a, pozatem mamy w kraju szereg niewypróbowanych jeszcze ogierów, które reprezentują nie- się reproduktorów, które pozostaną kontynuatorami rasy u nas.

Co się tyczy pochodzenia naszych reproduktorów według linji męskich, to nie możemy tutaj z braku miejsca roztrząsać tego zagadnienia, któreby wymagało zresztą osobnego studjum. Z krwi Bay Ronald'a po Bayardo mamy Manton'a i Parsifal'a, po Dark Ronaldzie przedewszystkiem wnuka jego klasowego Mah Jong'a, która to męska linja jest dzisiaj w stanie bujnego rozkwitu we wszystkich krajach Europy, a nawet w innych częściach świata (np. Ameryce). Z tego więc patrząc stanowiska Mah Jong zasługuje na jaknajbaczniejszą uwagę.

Krew St. Simon'a, która na kontynencie (Francja, Włochy) i w Argentynie wciąż jeszcze odgrywa wielką rolę, jako linja męska, reprezentowana jest u nas przez synów tegoż: Persimmon'a (Parachute), Desmond'a (King's Idler), Raeburna (Büvesz), St. Florian'a (Double Up); linję męską Isonomy'ego reprezentują przed innymi: Palü, Harrier; linję męską Sunstar'a: Villars, Kentish Cob i Luvaneran; Barcaldine'a: Torelore i Albula; naszego chef de race Sac-à-Papier'a: nieżyjący już Mości Książe i Oszczep przedewszystkiem; Spearmint'a — Stavropol i Svengali.

Najciekawszą jest linja męska Bend Or'a, która w Anglji dała gros zwycięzców i z którą żadna inna obecnie linja konkurować nie jest w stanie; odgałęzienie tej linji idzie przez Polymelus'a głównie. Z linji tej posiadamy dzisiaj w Polsce:

POLYMELUS
- Coriolanus
- Traum
  - Farn
  - Theokrit
- Dominion—L'Aretin
- Polly's Jack—Chèvrefeuille

Nie jest to zbyt wiele w porównaniu z Anglją i Francją, jednak pocieszającem jest, iż posiadamy w kraju reproduktory, z tej linji idące.

Z drugiego najbardziej ważnego odgałęzienia — linji Flying Fox'a posiadamy w kraju starego Fils du Vent'a oraz synów tegoż: Forwarda i Colonel'a, do których przyłączy się zapewne Colombo oraz ewentualnie coś jeszcze z generacji młodszej.

Z wartościowej linji Bend Or — Radium idzie Illuminator, z linji Laveno'a — Schalk, Tredennis'a — Wily Attorney, Galtee More'a — Bafur i Palamedes, widzimy więc, iż linja ta reprezentowaną jest również u nas przez wartościowych często przedstawicieli, z których niektórzy mają tendencję do wybicia się na czołowe miejsca: poprzednio Fils du Vent, obecnie Illuminator, Bafur i są wszelkie szanse, iż miejsca te trwale utrzymają.

Najbliższe sezony dadzą nam prawdopodobnie, jak mówiliśmy wyżej, dokładniejsze dane, co do wartości poszczególnej, młodych naszych reproduktorów, obecnie jesteśmy w fazie prób i doświadczeń.

Szereg prognostyków jednak świadczy, iż możemy z zaufaniem spoglądać w przyszłość.

Jan Łaszkiewicz.



Węgry. Por. Schaürek w skoku przez wóz.
(Fot.: Le Sport Universel illustré, Paryż).

Zjazd hodowców w Wilnie.

Dzień 28 stycznia r. b. będzie pamiętnym w dziejach hodowli koni w Wileńszczyźnie. Wileńskie Towarzystwo Organizacji i Kółek Rolniczych odbyło pod przewodnictwem Rafała Jana Śliźnia zjazd, celem połączenia wszystkich końskich instytucji hodowlanych na Kresach Północnych w jeden związek.

Wagę sprawy charakteryzuje lista przybyłych osób. Przyjechali: szef remontu, płk. Rozwadowski, naczelnik Wydziału Stadnin Państwowych, Witold Poklewski-Koziełł, dyrektor Państwowego Stada Ogierów w Janowie, Z. Poklewski-Koziełł i zastępca jego Z. Zawadzki. Nie przywykło Wilno oglądać jednocześnie tyle osób miarodajnych w hodowli polskiej.

Do współpracy jestem zaproszony i ja, jako prezes Wileńskiego Towarzystwa Hodowli Koni. Mile ten fakt powitałem, ponieważ przeciwny jestem w zasadzie wszelkiemu odgraniczaniu wyścigów od organizacji hodowlanych. Bez próby żadna hodowla na dłuższą metę nie wytrzyma. Można pod tym względem wzorować się na wszystkich krajach o wysokiej kulturze tak co do ludzi, jak co do prób.

Szef remontu wypowiedział gorące słowa wielkiego

uznania dla działalności wileńskiego inspektora hodowlanego mjra Kirjackiego, dziękując mu za umiejętną i energiczną pracę, położoną w sprawie organizacji hodowli i zaopatrzenia armji.

Wojsko w roku zeszłym zakupiło na terenie Wileńszczyzny 254 konie do remontu, za ogólną sumę 280.000 zł. Ta cyfra, jak się włościanie wciągną, łatwo może być podwojoną. Koło Wileńsko-Trockie, pod przewodnictwem Jana Falewicza, otrzymało medal srebrny za materjał remontowy. Z powiatu Oszmiańskiego otrzymał takiż medal sejmik, a koło hodowlane, gdzie prezesem jest Franciszek hr. Czapski, zostało odznaczone najwyższą nagrodą w kraju, medalem złotym.

Stwierdzić w tem miejscu należy, że Wileńszczyzna w szerszem znaczeniu, t. j. razem z Nowogródczyzną, a więc cała nieledwie Litwa Jagiellońska, zbliżoną jest pod wielu względami do matecznika niemieckiego konia remontowego: Prus Wschodnich. Brzegi rzek, zwłaszcza Niemna i licznych rzeczek, obfitują w siano, podobne do Radowieckiego na Węgrzech. Prócz tego znajdują się tam żyły gleby wapnistej, jak n. p. w okolicy Nowogródka, Oszmiany i na linji Turły, Lyntupy, Głębokie, gdzie konie wykazują lepszą kość i wogóle bujniejszy rozwój.

Podkreśliwszy więc, że podobnie jak Prusy Wschodnie, tak i nasza północ nie nadaje się do chowu konia pełnej krwi, z powodu swego północnego klimatu, wiedzieć trzeba, że posiada ona jednak doskonałe warunki hodowlane. Trzeba je wyzyskać, nie popadając jednak w te same błędy, jakie niegdyś zrobiono w tychże Prusach. Jak z boleścią głosi literatura niemiecka, przed wiekiem prawie, zarząd stadniny Trakeńskiej, pogrubiając szlachetnego swego konia, krzyżowaniem z importowanymi Cleveland Bay'ami i inną krwią o zimnem podłożu, stracił jego charakterystyczną suchość. Ja dodam, że od tego czasu jest on miękkim i mdłym. Wykazała to dobitnie Wielka Wojna, gdzie nigdy oddział niemieckich koni nie dorównywał rosyjskim remontom.

Niema hodowli, jak właśnie Trakeńska, w którąby genjalni ludzie tyle włożyli pracy, a kulturalne społeczeństwo tyle ofiar i zamiłowania. Czoło tej stadniny święci na konkursach świata, przy dużym talencie i pracowitości jeźdźców, mimo wadliwości ich systemu jazdy*) zasłużone tryumfy. Źródło tych tryumfatorów leży z jednej strony w celowej pracy hr. Lehndorffa, Oettingena, a przedewszystkiem hr. Sponecka, który, jak nikt inny, zrozumiał, co koniowi do skoku potrzeba, — z drugiej strony w klasie ogierów, niespotykanej dotąd w hodowli półkrwi, oraz sumach na nich wydanych.

Wszystko to jednak nie wystarcza, żeby ogół konia pruskiego przerobić na twardy, odporny i żelazny materjał, w naszem zrozumieniu, mimo dużej ilości dobrych koni, które się spotyka. Większość, długie lata, jeszcze będzie miękuszem.

Co zatem najlepiej chować w Wileńszczyźnie? Albo konia szlachetnego, nawet pół krwi angielskiej, ale z domieszką arabską, która, jak wszędzie, tak i tutaj, dobre daje wyniki, albo przedewszystkiem konia artyleryjskiego, czyli pośpieszno-roboczego. Wobec tego, że u nas większe i średnie majątki ziemskie zaczynają topnieć, jak śnieg na słońcu, trzeba się oprzeć na włościaństwie, któremu łatwiej takiego konia wychować, niż półkrewka. Miejsca dla półkrwi i remontu kawaleryjskiego mamy w Polsce więcej niż potrzeba w odpowiedniejszych okolicach.

Z tej przyczyny Departament Chowu Koni, dzieląc kraj na okręgi hodowlane, przeznaczył Wileńszczyznę dla produkcji konia artyleryjskiego, nie przeszkadzając, ma się rozumieć, innej hodowli według upodobania.

Praca selekcyjna idzie prędkiem tempem. Zdziwiony byłem na przeszłorocznej wystawie w Wilnie, wysokim poziomem stawki remontów artyleryjskich. Dużo spotyka się u naszych włościan jeszcze śmiecia, zwłaszcza tam, gdzie grasowały kiedyś ogiery belgijskie, ale coraz więcej jest dobrych okazów. Jest z czego wybrać.

A typ naszego większego miejscowego konia, pośpieszno-roboczego jest dobry. Jest to koń z kalibrem, ruchem, niewybredny, odporny na dystans, na każdy klimat, i na tego największego nieprzyjaciela rodzaju końskiego — człowieka.

Ruch ma, z powodu nierównych dróg, na których trzeba nogi podbierać, a także dzięki pewnej przymieszce rysaka rosyjskiego, którego wady zatracił, z powodu przymusowych, dalekich przestrzeni. Zresztą łącznikiem w tym wypadku między koniem tutejszym, a rysakiem, była krew arabska. Od rysaka wziął także kaliber i kość.

Na tem miejscu nasuwa się refleksja, że w Polsce, zwłaszcza wschodniej, zaczyna się ojczyzna koni wytrzymałych na dystans, mało wybrednych, która się ciągnie aż do Azji. Przed wojną, świat zachodni mało o nich wiedział. Dopiero wtedy zadziwiły one wszystkie armje, które się z tymi końmi spotykały.

Do tego czasu mniemano, że jedynym koniem dystansowym jest anglik, amerykanin małego kalibru, anglo- arab. Ale te dwa pierwsze są jednak poniekąd produktami cieplarnianymi i taksamo, jak są wynikiem wysokiej kultury, taksamo wymagają delikatności i dbałości kulturalnych ludzi.

Głównym punktem zbytu tego miejscowego suchego, większego konia roboczego był doroczny kiermasz w Mirze, a różni transporterzy zagraniczni, do których one doszły, dziwili się ich wytrzymałości.

A przecież bardzo łatwo zrozumieć, dlaczego te konie są odporne. W Belgji 3 km. liczą się jako dystans, w Niemczech 7 km., w Polsce centralnej na 15 km. nikt nie narzeka, a u nas na Kresach Północnych 30 do 40 km. uważa się, jako przejażdżkę normalną. Jeszcze niedawno chłop jeździł do sądu 50 km. i wracał tegoż dnia do domu, a transporty na 80 km., nikogo nie zastraszały.

Oprócz przyzwyczajenia po przez generacje, należy szukać przyczyny tej odporności, jeszcze we krwi. Nasz koń północno-kresowy ma podkład „konia leśnego“ — który jest produktem gleby północnej, a ten jest znany nam z wytrzymałości. Prócz tego, prawie każdy koń w Polsce ma dawną domieszkę krwi arabskiej, nawet tam, gdzie jej okiem nie dojrzysz.

Oceniając zatem naocznie naszego konia północno-kresowego, trzeba pamiętać o jego bezcennych, ukrytych zaletach: odporności i niewybredności. Niech pod tym

*) Wyjątek stanowi jeden hr. Goertz, przed wojną hr. Holck.

względem dla analogji służą za przykład francuskie komisje remontowe, które mają nakaz kupować konia pełnej krwi, wobec jego wysokich zalet ukrytych, choćby on nie odpowiadał wszystkim przepisowym wymaganiom exterieuru, — byle tylko był zdrów.

To jest teraźniejszość. Zastanówmy się nad przyszłością. Chcąc mieć produkty normalne i harmonijne, należy, kupując reproduktory, brać coś pokrewnego, coby nie wprowadzało ujemnych stron. Wielkiem przestępstwem jest u nas w Wileńszczyźnie krzyżowanie z rasami zachodniemi, z zimnokrwistemi, obcemi nam zupełnie, których masa imponuje bezkrytycznym włościanom. Na szczęście są to wyjątki, które jeszcze możnaby było zlokalizować.

W poszukiwaniu drogi, aby utrzymać zalety naszego konia miejscowego, a powiększyć jednostajność pogłowia, która jest marzeniem, nietylko każdego hodowcy, ale i przedewszystkiem remontiera, wybór padł na konia północno-skandynawskiego, jako reproduktora, na tak zwanego „szweda".

Mogliśmy również z powodu homogeności (pokrewieństwa) wybrać araba. Ale ponieważ nam chodziło o kaliber, więc poszliśmy tą drugą drogą, wybierając drugiego krewniaka, t. j. „szweda".

Ten koń, jeszcze przed wojną, w byłych majątkach nieodżałowanego Edwarda Woyniłłowicza w Mińszczyźnie, doskonale się wykazał. Ostatnio za czasów polskich, była to myśl p. Witolda Poklewskiego-Koziełł, który tej sprawy strzeże, przepuszczając troskliwie, jak Polyphem w Odyssei, swych wychowanków — cały materjał szwedzki przez swoje ręce, a dużo ich sprowadził i to dobrych. Bez niego, żaden szwed do Polski nie wszedł.

Dla artylerji i roboty potrzeba nam konia wytrzymałego z kalibrem, a dla chowu trzeba takiego, który najprędzej doprowadzi do jednolitości pogłowia w tym sensie.

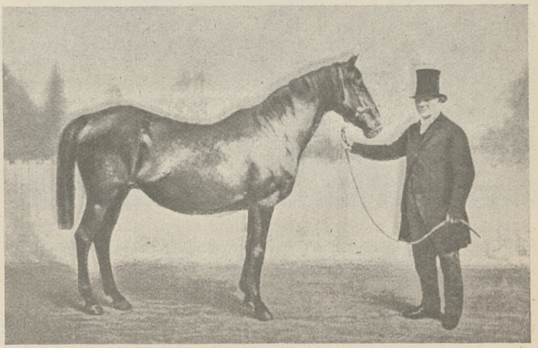
Szwed jest to koń, jakby stworzony dla naszych większych chłopskich klaczy. Mało jest wybredny, prawidłowy, o regularnych ruchach, z kalibrem i wytrzymały na klimat i dystans. A że to wszystko są cechy naszych koni, więc ich im nie ujmie, jak to robi krzyżowanie z belgiem np. Przeciwnie, może niektórym dodać trochę podbarcza, którego czasem jest za mało.

Są dwa typy szwedów: jeden trochę mniejszy, krępy, suchy, wytrzymały, — drugi większy, także prawidłowy, ale mniej suchy i wytrzymały. Pierwszy jest rezultatem zamiłowania północnych narodów do sportu i wyścigów, drugi zaś jest skutkiem dawnego krzyżowania z belgami*).

W gwarze koniarskiej „jechać szwedem", oznacza jazdę tempem odpowiedniem na długie dystanse.

Chociaż szwed nie szczyci się wielkimi rekordami, bo niema krwi szlachetnej, to jednak kłusuje wyśmienicie, do dystansów przywykł od generacji, nie ma ani limfy, ani miękkości rosyjskiego rysaka, który jest koniem specjalnie krótkodystansowym, ani też złych stawów skokowych i wadliwości tylnych kończyn, tak często spotykanych u amerykańskich kłusaków.

Wielką jego zaletą, jako reproduktora, jest duże skonsolidowanie rodowodów, nawet często chów w bliskiem pokrewieństwie. Ogier tak wyprodukowany, łatwiej się przelewa na potomstwo, niż inny, a tembardziej tam, gdzie rasa zepsuta jest krzyżowaniem z obcymi nam belgami lub innymi zimnokrwistymi, może oddać bardzo prędkie usługi.



POCAHONTAS kl. gn. ur. w 1837 r. (Glencoe — Marpessa po Muley), jedna z najsłynniejszych matek stadnych. Matka Stockwell'a, Rataplan'a, King Tom'a, Ayacanora'y i w. in. (Fot.: Le Sport Universel illustré, Paryż).

To też dodatni typ szwedzki, nigdzie tak silnie się nie przebija, jak u nas na Wileńszczyźnie. A konie wychodzą dobre. Każdego źrebaka po szwedzie można u nas łatwo poznać.

W Państwowem Stadzie Ogierów w Janowie znajduje się 42 takich reproduktorów. Zeszłego roku mieliśmy po nich roczniaki, tego roku mamy już dwulatki. Niedługo będziemy mieli krajowe ogiery z tą krwią do premjowania. Ryzyko otrzymania po dobrym ogierze konia nieprawidłowego jest tutaj wogóle mniejsze, niż u krwi szlachetnej, a tembardziej wobec wyżej wspomnianej homogeności.

Streszczając, możemy zatem powiedzieć, że mamy już w Wileńszczyźnie początek zupełnie zorganizowanej, kulturalnie obmyślonej hodowli, wytrzymałego, niewybrednego konia roboczego, z ruchem, — i to w przeciągu kilku lat... Zupełnie po amerykańsku!

Mamy też zasługę pod względem kulturalno-międzynarodowym. Zaszczepiwszy pokrewnego nam szweda, który dla zachodu jest obcym jako krew, na naszych klaczach o dawnej przymieszce wschodniej, udostępnimy tego dobrego konia, pośpieszno-roboczego innym krajom, u których tak samo, na dnie arabska krew drzemie, jak Włochy, Węgry, Bałkan i wiele innych, a nawet Afryka, w imię hasła: walka masy odpornej i twardej, przeciwko masie nieodpornej i miękkiej. Bez nas cenny, ale heterogenny koń szwedzki, byłby dla nich niedostępny.

Tymczasem, to co mamy miejscowego typu pośpieszno-roboczego, pokażemy na wystawie rolniczej we Włoszech, posyłając do Werony 12 sztuk. Niestety za-

*) Przyp. Redakcji. Cały materjał północno-szwedzki, sprowadzony do Polski, jest wylegitymowany na podstawie oficjalnych ksiąg stadnych tej rasy, do których nie bywa przyjmowany żaden koń z udowodnioną przymieszką, choćby w odległych pokoleniach, krwi belgijskiej. Raczej może być mowa o pewnej domieszce z przed kilkudziesięciu lat norfolków (roadsterów) i koni duńskich.

późno do nas dotarła ta wiadomość, aby módz te konie doprowadzić do należytej kondycji wystawowej.

Przy okazji, dla wiadomości szerszych mas hodowców, muszę przypomnieć słowa szefa departamentu kawalerji płk. Brochwicz-Lewińskiego, na Wszechpolskim Zjeździe Hodowców konia szlachetnego w 1929 r. Odpierając straszak wyparcia konia przez maszynę w wojsku, oświadczył oficjalnie, że hodowcy mogą być spokojni, iż konie dla armji jeszcze długo i w dużych ilościach będą potrzebne. Tam gdzie trzeba w ciężkim terenie załatać prędko dziurę w przerwanym froncie, niema innego sposobu, jak rzucić w nią większą ilość kawalerji (no, i artylerji). W końcu zwrócił się mówca do obecnych, apelując do ich poczucia obywatelskiego, żeby chowali remonty,— a im więcej, tem lepiej!

Taksamo dodam, że przy transportach ciężarowych, na krótką odległość automobil nie wytrzymuje konkurencji żywej siły.

Ale nic nowego na świecie niema.

Pod Kirchholmem, wielki hetman Chodkiewicz znalazł się wobec nieprzyjaciela silniejszego przeszło trzykrotnie. On miał cztery tysiące kawalerji, tamci trzynaście tysięcy.

Doradcy radzili się cofnąć, — a on postanowił inaczej. Zwołał swoich pułkowników: Wojnę-Lackiego, Sapiehę i atamana, dowódcę swoich kozaków, i powiedział im, że trzeba położyć trupem połowę nieprzyjaciela, albo zginąć.

Ruszyła do ataku husarja, na swych rosłych tutejszych bachmatach, tuż za nimi lekka kawalerja, na zwinnych lekkich „koniach polskich", o typie wschodnim, i kozacy Chodkiewiczowscy. Zcięły się w śmiertelnym uścisku wrogie szeregi. Zachwiały się dumne pióra rajtarów, przywykłe zwyciężać, pod wściekłym naporem polskich skrzydeł i proporców.

Cztery tysiące polaków zarąbało białą bronią dziewięć tysięcy szwedów, straciwszy około stu husarzów i mniejszą ilość lekkiej jazdy.

Był to jeden z najważniejszych tryumfów historji kawalerji świata. Wojsko było tutejsze i konie tutejsze. Gdyby konie te nie były dobre, to impet taki nie byłby do pomyślenia. A koń husarski był zbliżonym do tego, czego dzisiaj szuka artylerja...

Józef hr. Breza.

Uwzględnienie potrzeb hodowli przez wojsko.

W niemieckiej prasie hodowlanej, znajdywały się często utyskiwania hodowców, dostarczających materjał remontowy, że po sprzedaniu swego przychówku do wojska, tracili oni wszelki dalszy kontakt ze swym produktem, t. j. zupełnie byli pozbawieni wiadomości, dokąd ich konie zostały posłane, jak się na służbie wojskowej sprawują, jaką się okazała ich wartość; czy zostawały odznaczane, i za co, na licznych w państwie odbywanych zawodach konnych i t. p. Prócz tego hodowcy, zmuszeni ciężkimi warunkami gospodarczymi do sprzedawania do remontu dobrych klaczy z ustalonem pochodzeniem, zdatnych na matki, tracili tę matkę bezpowrotnie, z wielkiem uszczerbkiem dla ciągłości ulepszonej hodowli.

Obecnie oddziały wojskowe niemieckie, zawiadamiają urzędowo hodowców o miejscu pobytu młodych remontów, dając wszelkie wyjaśnienia i wiadomości o danym koniu, pozwalają hodowcom na wizytację remontów w pułkach oraz przyjmują deklaracje hodowców na wykup wybrakowanych z wojska klaczy, które tą drogą po odbyciu treningu, jaki daje służba w wojsku — mają możność wrócić do swego hodowcy i w dalszym ciągu pozostają dla niego cennym materjałem hodowlanym.

Powyższe rozporządzenie władz wojskowych spotkało się z ogromnem uznaniem kół hodowlanych niemieckich, jako ważny czynnik dla stałego rozwoju i ulepszania hodowli konia remontowego.

Sprawa ta, w równym a może i większym stopniu, winna obchodzić ogół polskich hodowców. Poruszana już była kilkakrotnie na łamach „Jeźdźca i Hodowcy", dotychczas jednak bez konkretnego rozwiązania. Jest ona sprawą bardzo poważną, szczególniej dla hodowcy prawdziwego, w odróżnieniu od producenta. Nomenklatura „hodowca" i „producent" ma swoje głębokie uzasadnienie*). Producentem jest ten, kto produkuje konie wyłącznie prawie na sprzedaż, pozostawiając resztę dla własnych potrzeb gospodarczych, wytwarzając sobie przychówek z matek skupowanych bez pochodzenia, różnorodnego typu, wychowując go przy bardzo luźnem trzymaniu się racjonalnych zasad hodowli, nie dbając o ustalenie jakiegoś typu i t. d., co zresztą nie przeszkadza, że w wielu razach dochowuje się (drogą przypadku) bardzo dobrych pojedyńczych egzemplarzy. Udane z nich otrzymują dobre ceny remontowe, a nawet nagradzane są na wystawach. Producenta mało interesuje dalsza karjera jego przychówku, gdyż przy braku ciągłości i ujednostajnienia w produkcji — następny przychówek i tak się będzie różnił (na gorsze lub lepsze) od poprzedniego. Również strata młodej klaczy, zdatnej na matkę, nie wpływa na bieg produkcji, gdyż jej miejsce zajmuje klacz kupiona na jarmarku.

Hodowcą prawdziwym nazwiemy tego, kto hoduje konie w określonym kierunku, wytwarzając planowo typ o ustalonem pochodzeniu (do czego konieczne jest utrzymanie prądów krwi żeńskiej), zatrzymuje w swem sta-

*) Patrz art. „Związki hodowlane", p. St. Kierznowski jun. „Jeździec i Hodowca" Nr. 31 — 1930 r. str. 590.

dzie materjał zdatny do dalszego chowu, sprzedaje zaś tylko nadmiar w swej hodowli, a i ten nadmiar przedstawia wtedy wysoką wartość użytkową.

A więc hodowcę bezwzględnie winno głęboko interesować, jaką wartość przedstawiają jego remonty na służbie wojskowej. Ze sprawozdań danej formacji wojskowej może ten hodowca wysnuwać bardzo cenne dla siebie wnioski, charakteryzujące dodatnie lub ujemne strony takiego, czy innego sposobu prowadzenia hodowli. Jednocześnie hodowca, który sprzedał cenną młodą klacz do wojska, będzie niewątpliwie rad, jeśli stworzona zostanie możliwość odzyskania jej z powrotem do swego stada ze sprawdzianem jej użytkowości, nabytym w twardej służbie wojskowej.

To są rozważania teoretyczne. Dla otrzymania wyniku konkretnego należałoby wystąpić z wnioskiem do naszych władz wojskowych, aby zechciały przyjść ze znaczną pomocą hodowli przez wydanie formacjom rozporządzenia mniej więcej tej treści:

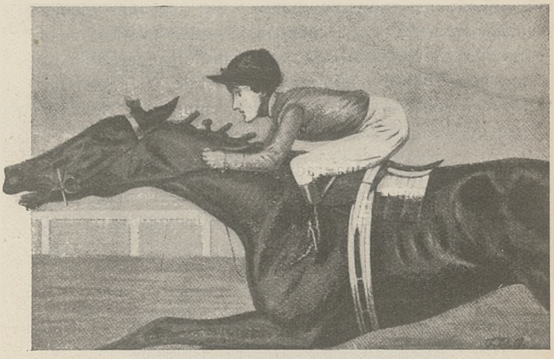
1) Do ewidencji kupionego remonta z pochodzeniem należy wpisywać nazwisko i adres hodowcy; koniowi temu zachować jego nazwę w stadzie, obok nowej nazwy otrzymanej w wojsku*).

2) Wykaz koni, przybyłych z komisji remontowej do danej formacji, przesłany winien być przez nią do danego związku hodowlanego, który od siebie powiadomi hodowców o miejscu służby ich przychówku.

3) Powinien być wskrzeszony przepis wojskowy, który opiewa, że w programach zawodów konnych wymieniony być powinien hodowca, obok nazwy konia, biorącego udział w zawodzie.

4) Powinien być wprowadzony w życie przepis Polskiego Związku Jeździeckiego, na mocy którego hodowca konia-zwycięzcy na zawodach konnych otrzymuje jako premję 10% sumy, wygranej przez takiego konia. Taki przepis stosowany jest bardzo ściśle na torach wyścigowych.

5) Formacje wojskowe winny powiadamiać związki hodowlane o terminach sprzedaży klaczy (koni) wybrakowanych, z dołączeniem wykazu tych koni, w którym figurowały nazwiska hodowców, którzy mieliby prawo pierwszeństwa, przy kupnie wybrakowanych klaczy.



Ze sportu amerykańkiego. Karykatura znanego żokieja Tod Sloan. (Fot.: Le Sport Universel illustré, Paryż).

6) Formacje wojskowe udzielają, na życzenie hodowcy, pozwolenia na obejrzenie przez tegoż remontów jego chowu, oraz wyczerpujących wyjaśnień, tyczących się wartości użytkowej lub sportowej danego konia.

W interesie hodowli konia szlachetnego życzyć by należało, aby wymienione postulaty nie pozostały na papierze. Urzeczywistnienie ich należy do działalności Związków hodowlanych.

Projektowany „Naczelny Związek Hodowlany" — instytucja, grupująca przedstawicielstwo poszczególnych związków hodowców koni, miałby w tej materji wdzięczną rolę do spełnienia.

Mjr. Chodowiecki.

Aktualne zagadnienie hodowli arabskiej.

Statystyka wyścigów koni arabskich z czterech pierwszych lat, wykazuje stały wzrost ilości koni na torze. Wzrost ten jednak, wziąwszy pod uwagę importy (17,6%), jest bezwarunkowo za mały, wynosi zaledwie 8,5%. Również wzrost ten nie stoi w żadnym stosunku do wzrostu przychówku w stadach. Jeżeli weźmiemy pod uwagę dotychczasowy dział I. P. K. S. K. Ar. to z przychówku: 1924, 1925, 1926 i 1927 roku (z 31, 22, 36, ewent. 37 ogierków i klaczek) brało udział w wyścigach: 1927, 1928, 1929 i 1930 roku 15, 13, 13, ewent. 12 trzylatków, co w procentach wynosi: 48,4%, 59%, 36,1%, ewent. 32,4%. Widać tu wyraźny spadek, czyli brak zainteresowania próbami wyścigowemi!

Jakie są tego przyczyny? Jak temu zaradzić? Oto zagadnienie niniejszego artykułu.

Brak zainteresowania w jakiemkolwiek przedsiębiorstwie jest wynikiem nieopłacalności. Trenować konie

*) W tej sprawie przedstawiciele wojska zajęli przychylne stanowisko na zjeździe hodowców koni w Polsce, w Warszawie — listopad 1929 r.

arabskie do prób wyścigowych nie opłaca się. W roku 1930, 51 koni arabskich rozegrało sumę 253.362 zł., czyli przeciętnie na konia 4.967,88 zł. Przeciętna ta jednak jest pod pewnym względem fikcyjna. 10 koni państwowych bowiem wygrało 101.632,50 złotych, czyli na pozostałe 41 koni stajen prywatnych wypada przeciętna tylko 3.700,72 zł. Jest to minimum konieczne do utrzymania konia w treningu przez jeden rok! A gdzie ryzyko? Z 18 stajen arabskich tylko 6 stajen wygrało przeciętnie na konia powyżej tego minimum. Pozostałe $^{2}/_{3}$ stajen nie opłaciło wydatków związanych z treningiem. Nic też dziwnego, że brak zainteresowania do wyścigów.

Jest na to jedyna rada: podwyższyć przeciętną wygraną na konia arabskiego do wysokości przeciętnej na torze warszawskim, która w r. 1930 wynosiła 6.993,68 zł. Nie widzę bowiem powodu, aby przeciętna wygrana konia arabskiego miała być o 3.293 zł. niższą od przeciętnej konia pełnej krwi angielskiej. Tak próby na torze stołecznym, jak i koni arabskich są wyłącznie próbami selekcyjnemi materjału hodowlanego, a więc koszta i ryzyko tak tu, jak i tam, są te same. Jeżeli chcemy, by hodowla konia arabskiego w Polsce normalnie się rozwijała i zajęła rzeczywiście pierwsze miejsce w hodowli arabskiej świata, czyli, by hodowca zagraniczny jedynie do Polski po araby przyjeżdżał, — musimy sumę nagród, przy obecnym stanie koni, podwyższyć do wysokości 350.000 zł. rocznie, a więc przeciętnie 7.000 zł. na konia. Równocześnie należy jaknajprędzej wprowadzić w żyie rozdział części sum (do 70%), wygranych przez konie państwowe, pomiędzy właścicieli prywatnych. Projekt w powyższym sensie jest już opracowany i wymaga zatwierdzenia Ministra Rolnictwa. Rozdział części sum, wygranych przez „Janów", pomiędzy prywatnych właścicieli stajen arabskich — bądźto w formie dodatku dla koni, które zajęły w danych gonitwach dalsze płatne miejsca, bądźto w formie premjowania ogierów i klaczy, biorących udział w wyścigach, na pokrój i typ, — znacznie wzmoże zainteresowanie wyścigami, różnica bowiem przeszło 31.000 zł. pomiędzy stajnią „Janów", a stajnią stojącą na drugiem miejscu, działa conajmniej zniechęcająco.

Jednem słowem, podniesienie przeciętnej wygranej w wyścigach koni arabskich, do koniecznej wysokości, jedynie może wzmódz zainteresowanie do wyścigów, a więc podnieść naszą hodowlę arabów, tak pod względem jakości, jak i ilości, na bezkonkurencyjne miejsce w arabskiej hodowli świata.

To jeszcze jednak nie wszystko! Gdybyśmy bowiem jedynie podwyższali sumę nagród w wyścigach arabskich, to zaradzilibyśmy złemu tylko do czasu, w którym Towarzystwo nie miałoby już możności sumy nagród podwyższyć, a n a d m i a r koni na torze obniżyłby do wyjściowego stanu przeciętną wygraną na konia. Należy więc już teraz zabiegać o zbyt materjału wyścigowego i hodowlanego zagranicę — czyli o eksport!

Towarzystwo Hodowli Konia Arabskiego wydało w tej myśli propagandową broszurę „Koń Arabski w Polsce". Rozesłanie tej broszury jedynie do wszystkich instytucji hodowlanych świata, oraz do znaczniejszych hodowców zagranicznych nie da jednak pożądanego efektu. Poprzestać na tem, — to robota połowiczna. Do propagandy należy zmobilizować zagraniczną prasę! Wpływ prasy na opinję publiczną jest przemożny i ogólnie znany. Środków, na umiejętną propagandę naszej hodowli arabskiej w prasie zagranicznej, żałować nie należy, — wrócą się nam one stokrotnie. Piszę umiejętną, — gdyż uważam, że podawanie do publicznej wiadomości jedynie suchych sprawozdań czy artykułów nie zawsze jest odpowiednie. Krótkie wzmianki, a nadewszystko ilustracje fotograficzne, powinny zająć pierwsze miejsce, bo one dają najwięcej niezatartego wrażenia. Także propaganda tylko czasowa nie wyda pożądanych owoców. Konieczna jest tutaj ciągłość. Również nie należy ograniczać się do pism hodowlanych i rolniczych, — hodowcy czytają także dzienniki, i to codziennie. Jednem słowem — stale i wszędzie!

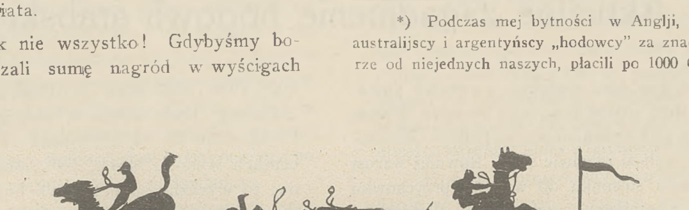
Intensywne zajęcie się propagandą w najszerszem tego słowa znaczeniu, jest już konieczne i pilne. Już obecnie stada nasze posiadają kilkanaście ogierów i klaczy arabskich, które z wielką korzyścią dla siebie, a także dla hodowli, spieniężyłyby zagranicę. Jakość tych koni stoi na wysokości zadania *), a i nabywców nie brak na świecie, nie wiedzą tylko, że jest gdzieś lepsza hodowla arabów poza Arabją i Anglją.

Już dzisiaj prawie każdy hodowca koni arabskich rad sprzedaćby swego wychowanka zagranicę, a cóż dopiero za dwa, powiedzmy, lata? Jeżeli nadal w dziedzinie hodowli konia arabskiego w Polsce wszystko pójdzie dotychczasowym trybem, za dwa lata będzie znikoma ilość arabów na torze, stada zaś będą przepełnione!

Jest na to, powtarzam, jedyna rada: podwyższenie przeciętnej wygranej do 7.000 zł. na konia, oraz propaganda zagranicą. Jest to — być, albo nie być naszej hodowli arabskiej!

Dr. *Edward Skorkowski.*

*) Podczas mej bytności w Anglji, byłem świadkiem, jak australijscy i argentyńscy „hodowcy" za znacznie gorsze egzemplarze od niejednych naszych, płacili po 1000 Gwinei.



Listy z Anglji.

Rok 1930-ty zapoczątkował erę sanacji hodowli angielskiej.

Gwałtowna kampanja prasowa, prowadzona w ubiegłych latach przez ks. Aga Khana, lorda Derby, lorda Abernon i i. w obronie zagrożonych interesów hodowli angielskiej, poruszyła wreszcie z dostojnej ospałości nawet tradycyjny Jockey Club.

Bo też fakty, przytoczone przez najpoważniejszych hodowców, miały charakter rewelacyjny.

800 — 900 tys. funtów szt. rocznie płacą hodowcy i właściciele stajen za meldunki, zapisy i przepadki. „Added money" w Derby np. wynosi wszystkiego 1800 Ł., reszta sumy nagrody pochodzi z zapisów po 100 Ł. od konia.

Koszt utrzymania konia wynosi, według lorda Derby 600 Ł. rocznie (wg. innych 500), statystyczne dane zaś mówią, że zaledwie 10% dwulatków i 15 — 20% trzyletnich i starszych koni zdobywa nagrody.

Wszystkie więc większe stajnie angielskie są deficytowe i ratują się tylko sprzedażą materjału stadnego.

Ale w tej bezkonkurencyjnej dotąd dziedzinie napotyka Anglja od kilku lat na poważną konkurencję francuską. Legenda o tem, że na kontynencie pełna krew ulega degeneracji, nie znajduje już nigdzie wiary.

Francuzi sprzedają swoje reproduktory do St. Zjednoczonych, Ameryki Płd., Indji, Egiptu, nie mówiąc już o krajach europejskich.

Niema się czemu dziwić, skoro cały szereg poważnych hodowców angielskich wysłał najlepsze swe klacze do pokrycia przez Teddy, Brûleur'a, Biribi i i., a Aga Khan, chociaż zlikwidował stajnię wyścigową we Francji, tam właśnie założył wielkie stado.

Niemcy i Włochy ostatnio zadawalniają się własnymi reproduktorami, a obecny wszechświatowy kryzys gospodarczy wpłynie wybitnie na zmniejszenie źródeł dochodu właścicieli angielskich ze sprzedaży materjału stadnego.

Stąd wypłynął wniosek, że sport wyścigowy musi się zwrócić do źródeł krajowych i totalizator narzucił się sam przez się. Wprowadzenie totalizatora odbyło się przy biernym udziale Jockey-Clubu, który, jak wiadomo w r. 1842 na skutek przegranego procesu o Derby Attila'y, uchwalił nie interesować się grą na wyścigach.

Dzięki tej uchwale, żaden bookmacher na torze, ani agencja na mieście, nie płacili ani grosza na rzecz hodowli i wyścigów, z których czerpią jednak swoje dochody.

Jak wielkie sumy przepadły z tego powodu, widać z mowy lorda Abernon, prezesa Zw. Hodowców (Thoroughbred Breeders Association), wygłoszonej na bankiecie po zakończeniu sezonu gonitw płaskich w Manchester.

Lord Abernon twierdzi, że według jego obliczeń, gra na wyścigach wyniosła w 1930 r. w Anglji 150 miljonów funtów. 3 miljony funtów, które przeszły przez totalizatora stanowiły więc zaledwie 2%. Coprawda totalizator nie funkcjonował ani w Epsom, ani w Doncaster, a przytem był nowością, której korzyści stały się widoczne dla graczy dopiero przy końcu roku, niemniej jednak lord Abernon zapatruje się pesymistycznie na możność przyciągnięcia większości tych 150 miljonów do totalizatora.

Przeszkodą nie do opanowania ma być przyzwyczajenie anglików do gry na kredyt a także, że totalizator nie posiada, na wzór agencyj bookmacherskich, oddziałów w każdej mieścinie.

Praktyczni anglicy znaleźli jednak wyjście. Przed kilku tygodniami „Times" doniósł, że zawiązało się tow. akc. pod nazwą „Tote Investors", którego prezesem jest sir L. Philipps, (właśc. Flamingo'a), a które zawarło z totalizatorem następującą umowę:



Ze sportu amerykańskiego. Karykatura znanego żokieja Johnny Reiff. (Fot.: Le Sport Universel illustré, Paryż).

Nowe towarzystwo będzie przyjmowało w swoich agencjach na mieście, a także na torze, stawki na kredyt, odpowiadać zaś będzie przed totalizatorem w gotówce za całą sumę, która będzie wliczana do całości postawionych pieniędzy.

Wzamian za ryzyko i pośrednictwo „Tote Investors" będzie pobierać od totalizatora pewien procent.

Wielkie znaczenie dla totalizatora ma też inna reforma r. z., a mianowicie znaczne obniżenie cen wejść na większości torów angielskich, co zwiększy frekwencję. Prócz totalizatora, hodowcy i właściciele wysuwają żądania, aby hodowla i wyścigi partycypowały w dochodach ze sweepstakes'ów. Ostatnio np. „Irish Hospital Sweepstake", urządzony na rezultat „Manchester November Hcp.", zgromadził 658,615 Ł. Z tej sumy 131.724 Ł. otrzymały szpitale, a reszta, czyli więcej niż pół miljona, poszła do podziału między tych, którzy wylosowali tickety na zwycięzców.

Natomiast wyścigi ani hodowla nie otrzymały ani grosza.

Troska o to, aby ani jedna gwineja nie została stracona dla wyścigów, w obliczu znacznych sum wygrywanych przez stajnie francuskie w Anglji, uczyniła na nowo aktualną kwestję „reciprocity".

Sprawa ta, wysunięta niegdyś przez lorda Falmoutha, polega na tem, że o ile wszystkie wyścigi angielskie są otwarte dla koni francuskich, to konie angielskie mogą brać udział we Francji tylko w nielicznych gonitwach międzynarodowych. W roku bieżącym, wobec zmniejszenia sum nagród we Francji, spodziewany jest znaczny udział koni franc. w gonitwach angielskich (do „Ascot Gold Cup" zapisało się 15 koni franc. w tej liczbie Commanderie, Château Bouscaut, Veloucrème, Godiche).

Tyle o funduszach, spodziewanych w r. b. przez sport wyścigowy w Anglji. Ze swej strony Jockey Club, w trosce o nowoczesną organizację wyścigów poczynił cały szereg reform i nowych przepisów w starodawnych Rules of Racing.

Na uwagę zasługuje zniesienie prawa, anulującego zapisy konia do gonitw, wraz ze śmiercią nominatora, a także nowe prawo o dead-heat'ach. Dotychczas, o ile jeden z właścicieli tego żądał, w razie gdy dwa lub więcej koni przyszło łeb w łeb, zwycięzcy musieli bieg powtórzyć. Obecnie nagroda jest automatycznie dzielona, jak to było stosowane dotąd tylko w wyścigach dwulatków. Zmieniono warunki tradycyjnego „Nationalu" w Liverpoolu — rzecz, o której mowy być nie mogło przed laty.

Obecnie prawo uczestnictwa w tej nagrodzie mają konie od 6-ciu lat (dotychczas od 5-ciu), które zajęły płatne miejsce w steeplu na dystansie wyżej 2-ch mil angielskich.

Została również utworzona nowa nagroda klasyczna w Epsom „Roseberry Stakes", do której zapisy wypadły imponująco, co dowodzi jej celowości.

Na uwagę zasługuje pojawienie się w r. ub. na torach angielskich dopingu, o którym było głucho już oddawna w Anglji.

Trzeba przyznać, że próby te zostały stłumione z całą surowością.

Kilku trenerów otrzymało zakaz zajmowania się wyścigami na całe życie — jak również konie zdopingowane zostały zdyskwalifikowane i pozbawione prawa uczestnictwa na wszystkich torach.

Jak widzimy więc, zrobiono w Anglji wiele dla zażegnania kryzysu hodowli, zanim jeszcze zdążył się on dać na dobre we znaki.

Wielkie bogactwa Anglji, w połączeniu z zamiłowaniem do konia, i dobrze zrozumianym własnym interesem, mogą doprowadzić w najbliższym czasie hodowlę koni w Anglji do rozkwitu większego jeszcze, niż w stuleciu ubiegłem.

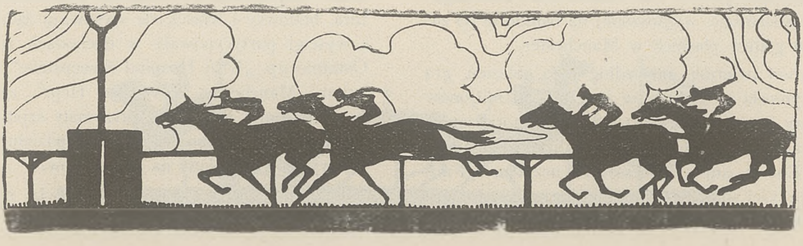
Londyn, w marcu 1931.

Harry of Hereford.

Do pp. hodowców i właścicieli koni pełnej krwi.

Komisja do Spraw Polskiej Księgi Stadnej koni pełnej krwi angielskiej, stwierdziwszy dość częste rozbieżności w opisach maści, podawanych przez pp. hodowców i sportsmanów, nabywających konie zagranicą, w porównaniu z opisem maści, umieszczonym w certyfikacie wywozowym z danego kraju, uprzedza osoby zainteresowane, iż w razie stwierdzenia rozbieżności, koń importowany nie będzie mógł być w żadnym razie wpisanym do Polskich Ksiąg Stadnych.

Przewodniczący Komisji:
Dyrektor Departamentu Chowu Koni
inż. Jan Grabowski.



K R O N I K A.

KRAJOWA.

— **Wyjazd naszych kawalerzystów do Nicei.** Polska drużyna konna weźmie udział w corocznych zawodach hippicznych w Nicei w dniach 14 — 27 kwietnia w sile 5 oficerów i 10 koni. Skład drużyny polskiej ustalony zostanie niebawem. Prawdopodobnem jest, że po konkursach w Nicei kilku jeźdźców pojedzie do Rzymu.

Międzynarodowe zawody konne w Warszawie rozegrane zostaną od 1—10 czerwca na stadjonie w Łazienkach.

— **Wiadomości z toru wyścigowego w Warszawie.** Konie w tym roku przezimowały dobrze. Warunki treningowe do marca były niezłe. Przez cały luty tor wyścigowy był otwarty dla galopów. Od dwóch tygodni jest gorzej, gdyż śnieg stopniał, przyszły mrozy, na plac nikt nie wyjeżdża, wszędzie twardo i gruda. Kłusować można tylko w obrębie stajen na ciasnych kółkach, których brak tej zimy dał się dotkliwie odczuwać, bowiem nigdy nie zostawało na zimę tyle koni. Jest ich obecnie 420 — cyfra rekordowa! Na jesieni inspektorat toru zmuszony był zebrać konie ulokowane w pojedyńczych letnich boksach i zgrupować je w dużych letnich budynkach, odpowiednio zaopatrzonych na zimę, gdyż wszystkie zimowe były zajęte dla większych stajen. Dnia 15 marca przybyły 23 konie stajni „Ktery-Szepietów". Przed 1 kwietnia, spodziewany jest przyjazd stajen pp.: M. Bersona, hr. Alvensleben-Schönborna, rtm. W. Mirnego, płk. L. Schwejcera, 17-go pułku Ułanów, „Bartoszówka", 9-go pułku Strzelców Konnych, hr. I. Mielżyńskiego, A. Białkowskiego, 8-go pułku Ułanów i A. Budnego.

Z powodu zupełnego braku miejsc dla koni, Zarząd Towarzystwa uchwalił wybudowanie letniej stajni z pojedyńczymi boksami na piętnaście koni. Jest to niestety zbyt mało by wszystkim pp. właścicielom, którzy prosili o boksy — ulokować konie. Absolutny brak miejsca nie pozwala na wybudowanie większej stajni.

W celu zwolnienia jaknajwiększej ilości boksów zajmowanych w stajniach pod owies, — obecnie są w budowie specjalnie na ten cel przeznaczone komórki. Prócz tego w myśl decyzji p. Prezesa Towarzystwa — wszystkie konie, które zimowały, a których pp. właściciele nie złożyli w odpowiednim terminie próśb o wyznaczenie boksów — muszą być usunięte z toru. Racjonalne te zarządzenia nie zaspokoją niestety braku boksów, gdyż aby ulokować wszystkie konie potrzeba 610 boksów, a obecnie wraz z nową stajnią będzie 574.

Byłoby bardzo pożądanem, by pp. właściciele, chronicznie kulawych i niezdolnych już do biegania koni, oraz pp. właściciele koni arabskich, dla których niema wyścigów w Warszawie — kierując się zrozumieniem sportu i hodowli, jak również dobrem Towarzystwa, zechcieli usunąć swoje konie z toru. W zwolnionych w ten sposób boksach można będzie pomieścić pierwszorzędne folbluty, które z powodu braku miejsca będą stały w Tattersalu lub tułać się po prowincji.

— **Wywóz koni z Polski** — według Głównego Urzędu Statystycznego — w. r. 1930 wyniósł 51.217 sztuk za sumę 13,658.000 zł., gdy w r. 1929 — 20.843 sztuk, za sumę 6,848.000 zł.

Wzmożenie wywozu koni nastąpiło głównie wskutek zawieszenia podatku obrotowego od sum, wykładanych na zakup koni eksportowych, ułatwień przy badaniach sanitarnych koni wywożonych, oraz dzięki usprawnionej organizacji handlu końmi.

Przyznana ostatnio przez władze kolejowe zniżka taryfy dla koni eksportowych o 15% przyczyni się niewątpliwie do dalszego wzmożenia wywozu koni.

Największe ilości koni w r. 1930 wywieziono do następujących krajów: Austrja (13.001 sztuk), Danja (8.511), Holandja (7.414), Niemcy (7.063), Belgja (7.022) i Włochy (1.429).



Węgry: „Csikós", typowy węgierski pastuch konny. (Fot.: Le Sport Universel illustré, Paryż).

— **Do Pp. Hodowców Konia Szlachetnego Województwa Lubelskiego i Wołyńskiego.** Związek Hodowców Lubelskiego Konia Szlachetnego, na mocy rozporządzenia p. Ministra Rolnictwa (Monitor Polski Nr. 170, poz. 258), przystępuje do wydania „Lubelsko-Wołyńskiej Księgi Stadnej Koni Pół Krwi Angielskiej".

Prawo do zapisania koni do księgi tej posiadają ogiery, matki i przychówek, pochodzenie których po przodkach pół krwi angielskiej lub anglo-arabskiej może być stwierdzone wiarogodnymi rodowodami tak ze strony ojca, jak i matki, najmniej do 2-ch pokoleń wstecz, znajdujące się na terenie całego Województwa Wołyńskiego oraz następujących powiatów Województwa Lubelskiego: Biłgorajskiego, Chełmskiego, Hrubieszowskiego, Janowskiego, Krasnystawskiego, Lubartowskiego, Lubelskiego, Puławskiego, Tomaszowskiego i Zamojskiego, bez względu na to, czy dany posiadacz tych koni jest lub nie jest członkiem Związku Hodowców Koni.

Informacji udziela i przyjmuje zgłoszenia (na specjalnych formularzach) Sekretarjat Związku Hodowców Lubelskiego Konia Szlachetnego, Lublin, Krakowskie Przedmieście 64, tel. 1-43.

Zgłoszenia koni, zakwalifikowanych do księgi stadnej, podlegają opłacie: ogiery i klacze właścicieli, należących do Związków Hodowców Koni po zł. 2 od sztuki, przychówek po tych klaczach po zł. 1, ogiery i klacze właścicieli, nie należących do Związków Hodowców Koni po 4 zł., przychówek po tych klaczach po zł. 2 od sztuki.

Wydanie księgi stadnej będzie miało poważny wpływ na ustalenie hodowli koni pół krwi angielskiej i ze względu na doniosłość sprawy powinno zainteresować szerokie koła hodowców tak większej, jak mniejszej własności ziemskiej.

— **Zawody konne 1 p. Strzelców Konnych.** Dnia 22 lutego 1931 roku odbyły się trzecie zawody konne sezonu zimowego w ujeżdżalni krytej 1 p. Strzelców Konnych w Garwolinie. Program zawierał:

1) Konkurs oficerski „kombinowany" — przeszkody do 1,20 mtr. wys. i do 3 mtr. szer. po pierwszym błędzie eliminacja. Wzięło udział 9 jeźdźców na 10 koniach.

2) Konkurs podoficerski lekki — 10 przeszkód do 1,10 mtr. wys. i do 2.50 mtr. szer. — tempo 350 mtr. na minutę. Wzięło udział 14 jeźdźców na 16 koniach.

3) Konkurs władania szablą-oficerski, 20 pozorników, tempo 275 mtr. na minutę.

4) Konkurs władania szablą-podoficerski, 15 pozorników, tempo 350 mtr. na minutę.

5) Gymghana.

Nagrody honorowe otrzymali:

Oficerowie: I-szą nagrodę zdobyli mjr. Fabrycy na wał. Oleander i rtm. Berenson na wał Olsztyn, obaj przechodząc po 25 przeszkód bez błędów, II-gą nagrodę por. Dąbrowski na wał. Orzech 21 przeszkód, III-cią nagrodę por. Malinowski na wał. Mendog 10 przeszkód.

Podoficerowie: I-szą nagrodę plut. Łubjan na kl. Nizina, II-gą nagrodę plut. Czarny na wał. Mars, III-cią nagrodę plut. Pogoda na wał. Mietek, IV-tą nagr. wachm. Kondej na wał. Neptun.

W konkursie władania szablą:

Oficerowie: I-szą nagrodę por. Skorupko, II-gą nagrodę por. Miniszewski, III-cią nagrodę ppor. Smolak.

Podoficerowie: I-szą nagrodę kapr. Szarek, II-gą nagrodę kapr. Grządziel, III-cią nagrodę kapr. Marynowski, IV-tą nagrodę kapr. Ochocki.

Gymghana. Szeregowi: rocznik 08, I miejsce strz. Ciółkowski, rocznik 09, I miejsce strz. Herte, II miejsce strz. Zacharczuk.

Bieg za lisem pieszo: I miejsce zdobył strz. Gajczuk.

Poziom zawodów i organizacja stały na wysokości zadania. Jeźdźcy na dobrze wypracowanych koniach w konkursie oficerskim kombinowanym przechodzili bez wysiłku i w ładnym stylu znaczną ilość przeszkód. Publiczność, jak zwykle przybyła licznie z okolicy i miasta, dając dowód dużego zainteresowania sportem konnym. Po zawodach odbyła się w kasynie oficerskim pułku „herbatka-bridge" dla zaproszonych gości, gdzie w bardzo miłym i ożywionym nastroju spędzono czas do późna.

— **Stajnia „Ktery-Szepietów"** przybyła dnia 15 marca do stajen wyścigowych na polu Mokotowskiem, w liczbie 23 koni. Wszystkie te konie wyglądają bardzo dobrze, znać na nich dobrą zimową robotę. należy więc przypuszczać, że w przeciwieństwie do zimujących w Warszawie stajen — stajnia „Ktery-Szepietów", na pierwsze dni sezonu wiosennego postawi do startu więcej gotowych ...rmierzy.

— **Wiadomości ze stada w Surhowie.** Klacze pełnej krwi źrebne: Arogantka (Radża — Bellona) z og. Pergamentem; Alla (Alaric Victor — Very Ugly) z og. Pergamentem; Elipsa (Fils du Vent— Email) z og. Biharem pół krwi.

Jałowe: Bajeczna (Bob — Perla), Parfaite (Rascal — Paradna); klacze pół krwi źrebne: Berezyna $^{7}/_{8}$ (Sirdar — Gwiazda) z og. Berlinerem; klacze pół krwi jałowe: Ostoja $^{15}/_{16}$ (Ritter — Berezyna), Oleńka $^{7}/_{8}$ (Ritter — Madame Loulou).

Wszystkie klacze pokryte będą w roku bieżącym ogierem Coriolanusem. W Surhowie stacjonuje prócz powyższego ogiera pełnej krwi Kritiker.

Matek remontowych pół krwi zapisanych do Związku Konia Lubelskiego jest 22 (licencjonow.), wszystkie pokryte będą ogierami powyższymi.

ZAGRANICZNA.

ANGLJA.

— **Tiffin** (Tetratema — Dawn Wind), która niedawno urodziła klaczkę po og. Blandford, padła w stadzie swego właściciela lorda Ellesmere. Córka Tetratema'y była wyjątkowym koniem wyścigowym i nie zaznała na torze porażki, wygrywając wszystkie 8 wyścigów, w których brała udział. Suma jej wygranych wynosi 16.516 Ł. Tiffin odznaczała się niesłychaną szybkością; w July Cup np., który wygrała bijąc Royal Minstrel, ustanowiła w Anglji rekord na tym dystansie, przebywając 1200 metrów w czasie 1:12,2.

— **36-letni jubileusz** pracy święcił niedawno master sfory Blencanthra, w Anglji, Jimy Dalton. Według obliczeń pism sportowych, Dalton w ciągu 36 prowadził 3.500 polowań za lisem, przyczem przebył 80.000 kilometrów.

FRANCJA

— **Otwarcie sezonu** wyścigów płaskich 1931 roku nastąpiło w Paryżu dnia 13 b. m. na torze Saint Cloud, a nie jak w propozycjach podano w Maisons-Laffite, gdyż ten tor został przez wylew Sekwany narazie zupełnie niezdatny do użytku.

— **Saint-Cloud,** 13 marca.

Premier Handicap Optional, 30.000 fr. — 1600 mtr., dla trzylatków.

1. Tapinois, 3 l. og. gn. (Tapin — Pepita) M-lle J. Davies, 48½ kg., ż. A. Rabbe.

2. Balladeur, 3 l. og. (po Cid Campeador) Ad. Hoffmann. 45 kg., ż. A. Lavialle.

3. Ferida, 3 l. kl. (po Tom Pinch) M-me H. Polak, 42 kg., ż. L. Vaixelfish;

bez miejsca: Galanterie, Altoona, Red Flame, Misty Hill, Belle Aurore, Bergeronnette, Dame de Beaute, Pretty Gray, Jane Seymour, Xanbie, Duum Vir.

Wygrane o 4 — 1 — 1 dł. Czas: 1:46.

Tot. 36, 17, 57, 35:10.

— **Energiczne zarządzenia Francji w kierunku podniesienia eksportu koni.** Rząd francuski utworzył niedawno specjalną placówkę w celu wydatnej propagandy francuskiego konia zagranicą. Biuro tej instytucji zajmuje się udzielaniem wszelkich informacji kupcom zagranicznym, co do ras koni, okręgów hodowlanych, warunków nabycia i transportu, za pomocą rozsyłania druków, formularzy, prospektów i t. p. Dalej, ułatwia nabywcom wizytacje stadnin rządowych i prywatnych, zwiedzanie wystaw koni i zawodów konnych, przez zaproszenia i pokrywanie kosztów przejazdu. Na czele biura „Informacji i Eksportu" stoi wysoka osobistość z Zarządu państwowej hodowli koni.

— **Remont w armii francuskiej.** Suma na zakup koni do armii wynieść ma w r. b. 37.721.000 fr. Suma ta określona jest w budżecie Zarządu Stadnin Państwowych, wchodzących w skład Ministerstwa Rolnictwa. Oryginalne jest, że wydatek na zakup koni do remontu obciąża nie Ministerjum Wojny. Nastąpiło to wskutek sfuzjowania się zarządu remontu z zarządem stadnin państwowych.

— **We francuskiej kawalerji** obowiązywał dotąd przepis, że konie pułkowe, zdradzające specjalne zdolności jako skoczki, a nienadające się (może z tego powodu) do zwykłej służby w oddziale, były eliminowane z wojska, przez co pułki traciły je dla swych

celów sportowych. Obecnie francuski minister wojny wydał zarządzenie, na mocy którego koń pułkowy, który nie nadaje się do celów służbowych, wygrał jednak ponad 12.000 fr. — nie może być wycofany z wojska bez specjalnego zezwolenia ministra. W ten sposób nie pozbawia się pułków materjału sportowego.

NIEMCY.

— **Berliński akademicki** klub jeździecki zorganizował 14 i 15 lutego r. b. wielkie akademickie zawody konne. Relacje pism sportowych przepełnione są (słusznemi!) wyrazami uznania dla olbrzymiego zainteresowania się młodzieży sportem konnym. Podobne turnieje urządzane są stale przez niemal wszystkie wyższe uczelnie w miastach prowincjonalnych.

— **Podczas berlińskiego lutowego turnieju** w r. b. świat sportowy konny poraz pierwszy ujrzał i z podziwem oglądał nader ciekawy pokaz kłusaków w formie karuzelu jeżdżonego przez 16 woźniców. Ciekawe jest, że wyścigowe kłusaki (w sulkach), zadaniem których jest szybki bieg, po linji prostej — doskonale chodziły w jeździe figurowej, w chodach skróconych i wymagających dużej zwrotności.

— **Niemieckie amazonki,** jeżdżące na torach w gonitwach damskich, zorganizowały się w Związek, dla dalszego wywalczania prawa dla siebie na torach wyścigowych. Miedzy innemi, zamierzeniem związku jest urządzenie specjalnie damskich meetingów na torach prowincjonalnych.

— **VII Międzynarodowe zawody konne w Akwisgranie,** odbędą się w r. b. w czasie od 17 do 27 lipca. Program przewiduje wielką wystawę koni wierzchowych, wyścigi konne dla pół krwi, oraz międzynarodowe zawody w jeździe wierzchowej, skokach oraz w powożeniu. Suma nagród wynosi 80.000 mk. Uczestnicy zagraniczni nie ponoszą kosztów przejazdu oraz utrzymania siebie i koni. Jak wiadomo, wielka wystawa koni w roku zeszłym udała się znakomicie, na co są wszelkie dane i w roku bieżącym, z uwagi na ogromne zainteresowanie kół hodowlano-sportowych niemieckich.

— **Zmniejszenie dotacyi wyścigowych w Niemczech** w roku 1930 — w stosunku do roku 1929 wynosi 1,650.000 mk. W porównaniu zaś do roku 1928 zmniejszenie to wynosi 2 miljony marek. Również redukcji uległy premje hodowlane o 125.000 mk.

— **Rozwój hodowli kłusaków w Niemczech.** Cztery miljony marek stanowiły sumę nagród na wyścigach kłusackich w Niemczech w roku 1930, przyczem w stosunku do roku 1929 suma ta wzrosła o 300 tysięcy marek. Jest to interesujący objaw wzrastającego kierunku w hodowli niemieckiej, zważywszy przytem ogólną depresję gospodarczą. W Lipsku na nowowybudowanym torze rozegrano w 22 dniach 234 tysiące mk., — w Mariendorfie w 37 dniach 812 tysięcy marek, w Farmsen w 35 dniach 712 tysięcy, do których dochodzi sześć dni ze 120 tysiącami Związku oficerów kawalerji i 5 dni ze 100 tysiącami Związku północno-niemieckiego hodowców kłusaków. — w Barenfeld w 30 dniach 705 tysięcy, — w Ruhleben w 35 dn. 670 tysięcy, — w Monachjum w 35 dniach 326 tysięcy, w Gelsenkirchen w 22 dniach 148 tysięcy. Ogólna suma cztery miljony, nie obejmuje przytem premij hodowlanych i wartości zgórą tysiąc nagród honorowych.

— **Contessa Maddalena** (Landgraf — Cresta) urodziła w stadzie Schlenderhan swe pierwsze źrebię, gn. ogierka po Graf Ferry. Obecnie odstanowiona zostanie Oleandrem.

WĘGRY.

— **Młody hr. Henryk Herberstein,** liczący 16 lat, został zaangażowany przez mjra J. Issekutz na żokeja do wielkich stajen, które mu powierzyły swe konie. Strona finansowa została w ten sposób uregulowana, że młody hrabia nie pobiera pensji, tylko partycypuje w wygranych przez stajnię nagrodach.

— **Węgierskie Towarzystwo „Hungarian Polopony Association“** występuje jako poważny dostawca poloponys na światowym rynku. Ostatnio maharadża książe Kashmiru zakupił w towarzystwie tem 6 ponys, mających uczestniczyć z wielkiemi szansami w zawodach w Cannes (Francja), poczem wyekspedjowane zostaną do Indji.

WŁOCHY.

Na międzynarodowych konkursach w San Remo, które się odbyły w styczniu r. b. zdecydowaną przewagę mieli Włosi. Natomiast w konkursach damskich wielkie zwycięstwo odniosły amazonki niemieckie, przebywając nader ciężkie parcoursy, gdzie wysokość przeszkód wynosiła 1.75, 1.85, 1.90 a nawet 1.95 metra.

SZWAJCARJA.

— **Międzynarodowe wyścigi konne w St. Moritz,** które się odbyły w lutym r. b. zgromadziły 268 zapisów, 73 koni z 49 stajen. Do gonitw stanęły konie z ośmiu państw: Anglji, Francji, Niemiec, Austrji, Włoch, Belgji, Węgier i Szwajcarji. Między jeźdźcami znajdowali się pierwszorzędni europejscy żokeje, jak champion Grabsch i węgierski Esch, a także jedna amazonka.

SZWECJA.

— **Szwecja zakupuje konie sportowe w Irlandji.** Stale rozwijający się sport konny w Szwecji i pozycja, jaką zajmują szwedzi w międzynarodowych turniejach wymaga, narazie przynajmniej koni klasowych, pochodzenia zagranicznego. Ostatnio T-wo „Swenska Ridsporten Centralförbund“ zakupiło partję koni pełnej i pół krwi w Irlandji i Belgji.

TELEGRAMY WŁASNE.

— **Saint Cloud** 14 marca.

Prix La Camargo, 50.000 fr. — 1500 mtr. dla trzyletnich klaczy.

1. La Roseraie, 3 l. kl. kaszt. (Niceas — Eblouissante) M. Schiff, 56 kg., ż. J. Marshall.

2. Ammonite, 3 l. kl. (po Scaramouche) Marq. de Llano, 56 kg. ż. A. Reinette.

3. Libellule VI, 3 l. kl. (po Van) F. P. Maresca, 56 kg., ż. J. Peckett;

bez miejsca: First Move, Belle Legend, Taraskoia, My Beauty.

Wygrane o 1½ — 2 dł. — szyja. Czas: 1:44.

Tot. 76, 35, 26:10.

Prix Omnium II, 50.000 fr. — 1600 mtr., dla trzyletnich ogierów.

1. Mameluck II, 3 l. og. sk. gn. (Van — Ma Catiche). F. P. Maresca, 56 kg., ż. J. Peckett.

2. Tarquin, 3 3 l. og. (po Monarch) Marq. de Llano, 56 kg., ż. A. Reinette,

3. Sylvain, 3 l. og. (po Harpocrate albo Antivari) F. Lieux, 56 kg., ż. H Maucau;

bez miejsca: Chaulnes, Bridoux, Nil Bleu.

Wygrane o $^3/_4$ — ½ dł. — kr. szyja. Czas: 1:50.

Tot. 95, 36, 26:10.

— **Auteuil,** 15 marca.

Prix d'Auteuil, 100.000 fr. — 3500 mtr. Steeplechase.

1. Oeil de Boeuf, 4 l. og. gn. (Nouvel An — Beaute de Cour) A. de Anchorena, 60 kg. ż. H. Howes.

2. Nelusko III, 4 l. og. (po Alcantara II) F. Chipault, 60 kg., ż. C. Maubert.

3. Acadryos, 4 l. og. (po Melbourne) Cte O. de Rivaud, 63½ kg., ż. M. Bonaventure;

bez miejsca: Le Diable, Mist Like, Mitani, El Hadjar, Les Trois Epis, Le Phare, Boy Scout, Senez, Golden Ring.

Wygrane o 15 — 3½ — 6 dł. Czas: 4:26.

Tot. 101, 33, 69, 24:10.

— **Nicea,** 15 marca.

Grand Prix de Nice, 165.000 fr. — 2200 mtr.

1. Feu de Joie, 4 l. og. gn. (Cerfeuil — Fusee d'Or) J. Hennesy, 56½ kg., ż. F. Keogh.

2. Phenomene, 5 l. og. (po Southern) M-me M. Flatman, 56½ kg., ż. A. Esling.

3. Flambo, 4 l. og. (po Le Capucin) F. Lieux, 56½ kg., ż. D. Jaffeux;

bez miejsca: Gratitude, Lovelace, Prince Vanitas, The Abyssinian, Beauregard, Tea Party, Knoloma, Rale des Genets.

Wygrane o kr. łeb — szyja — ½ dł.

Tot. 153, 37, 24, 35:10.

— **Saint Cloud,** 16 marca.

Deuxieme Handicap Optional, 25.000 fr. — 1600 mtr.

1. La Reine, 3 l. kl. kaszt. (Cylgad—Marie Stuart) L. Volterra, 54 kg., ż. W. Sibbritt.

2. Gralius, 3 l. og. (po Dominion) B. C. Neidecker, 57 kg. ż. A. Rabbe.

3. Starling, 3 l. kl. (po Starr) Marq. de Llano, 54 kg., ż. A. Reinette;

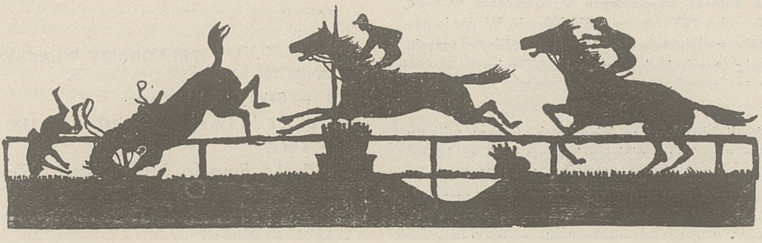
bez miejsca: Oui Madame, Janus, Mes Amours, Mario II, Mon Cheri.

Wygrane o 3 — ½ dł. — szyja. Czas: 1:47.

Tot. 49, 15, 21, 15:10.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— **P. Zygmunt S.— Wola Wysocka.** Mash przygotowuje się w następujący sposób: na jednorazową porcję np. dla 4 koni, bierze się 4 kg. owsa, wsypując go do dużego szaflika, do owsa wsypuje się 2 kg. lnianego siemienia, 2 kg. słomianej sieczki, 4 garście soli glauberskiej i 4 garście zwykłej soli kuchennej, wszystko to należy doskonale przemieszać. Mieszaninę tę zlewa się wrzącą wodą w takiej ilości, ciągle mieszając, aby otrzymać zupełne przemoczenie masy; woda powinna być wchłonięta, nie stając ponad nią. Na wierzch dosypuje się 2 kg. pszennych otrąb, nie mieszając ich z zawartością szaflika; przykrywa się go szczelnie grubą podwójną derą i zostawia w spokoju przynajmniej na kilkanaście godzin. Po upływie tego czasu, po zdjęciu dery, miesza się dokładnie otręby, leżące zwierzchu, z całą masą, która wtedy powinna być bardzo ciepła. Przez sparzenie gorącą wodą, przykrycie otrębami i osłonienie derą, ziarno owsa i siemienia doskonale rozparza się i rozmięka. Tak przygotowaną mieszankę daje się najlepiej po wieczorowym obroku lub w przerwach obrokowania, raz lub dwa razy w tygodniu. Po rozdaniu mieszanki trzeba szaflik bezzwłocznie wymyć doczysta, inaczej pozostałe resztki kwaśnieją i fermentują, wpływając szkodliwie na dobroć następnie przygotowanej mieszanki. Resztki te przyciągają przytem do stajni całe roje much. Początkowo konie trudno się przyzwyczajają do jedzenia tej miękkiej, lepkiej i pachnącej masy, więc nie trzeba przygotowywać naraz dużej ilości tej mieszaniny, którą trzeba wyrzucać, o ile konie jej nie zjedzą. Później jednak wyjadana jest chętnie. Specjalnej recepty dla mashu dla koni pół krwi nie ma, tak jak nie może być mowy o specjalnem przyrządzeniu np. ramsteacku dla niskiego blondyna.



Naczelny Redaktor: Janusz Włodzimirski. Wydawca: Tow. Zachęty do Hodowli Koni w Polsce.

Druk W. Kowalewskiego, Warszawa, Piękna 15.